

WILLIAM BUTLER YEATS
SAILING TO BYZANTIUM

I
That is no country for old men. The young
In one another's arms, birds in the trees
– Those dying generations – at their song,
The salmon-falls, the mackerel-crowded seas,
Fish, flesh, or fowl, commend all summer long
Whatever is begotten, born, and dies.
Caught in that sensual music all neglect
Monuments of unageing intellect.

II
An aged man is but a paltry thing,
A tattered coat upon a stick, unless
Soul clap its hands and sing, and louder sing
For every tatter in its mortal dress,
Nor is there singing school but studying
Monuments of its own magnificence;
And therefore I have sailed the seas and come
To the holy city of Byzantium.

III
O sages standing in God's holy fire
As in the gold mosaic of a wall,
Come from the holy fire, perne in a gyre,
And be the singing-masters of my soul.
Consume my heart away; sick with desire
And fastened to a dying animal
It knows not what it is; and gather me
Into the artifice of eternity.

IV
Once out of nature I shall never take
My bodily form from any natural thing,
But such a form as Grecian goldsmiths make
Of hammered gold and gold enamelling
To keep a drowsy Emperor awake;
Or set upon a golden bough to sing
To lords and ladies of Byzantium
Of what is past, or passing, or to come.

The Tower (1928); s. 239

WILLIAM BUTLER YEATS
ŻEGLUJĄC DO BIZANCJUM
Przel. Ludmiła Marjańska

I
To nie jest kraj dla starych ludzi. Młodzi
Objęci ramionami, ptaki w gałęziach drzew –
Ginące pokolenia – nucące swój śpiew,
Wodospady lososi, pełne makreli wody,
Ryby, zwierzyna, ptactwo, jak lato długie opiewa
Wszystko, co się poczyna, umiera i rodzi.
Nie dba, kogo muzyka zmysłów pochłonęła,
O wiecznie młody umysł i o jego dzieła.

II
Starzejący się człowiek jest rzeczą żalosalną,
Zdartym lachem na kij, jeśli nie powstanie,
By śpiewać, klaszcząc w dłonie, i śpiewać tym głośniej,
Im więcej strzępów w śmiertelnym przebraniu.
Jedyną szkołą śpiewu zaś jest studiowanie
Pomników własnej duchowej świetności.
Dlatego żeglowałem po morzach, by wreszcie
Stanąc w Bizancjum, starym, świętym mieście.

III
O mędrcy, których święty ogień Boga sięgnął,
Jak na złożonych mozaikach na murze,
Wyjdźcie z ognia świętego, otoczcie mnie w kręgu,
Zacznijcie uczyć śpiewu moją duszę.
Wypalcie moje serce. Z pożądania chore,
Związane ze zwierzęcym, zdychającym stworem,
Nie wie, czym jest. Wy mnie więc unosićie
W wymyślną sztukę wieczności.

IV
Raz już poza stworzeniem, nigdy nie przybiore
Mej cielesnej postaci z pierwotnej istoty,
Ale taką, jaką grecki złotnik czynił, formę
Wezmę: z kutego złota i emalii złotej,
By senny cesarz zasnąć nie był skory
Lub na złotej gałęzi będę śpiewał o tym,
Co przeminęło, przyjdzie, co mija jak w tańcu,
Szlachetnym panom i paniom Bizancjum.

Poezje wybrane. Wybór, przekład i słowo wstępne
Ludmiła Marjańska (1987), s. 130-133



WILLIAM BUTLER YEATS
ODJAZD DO BIZANCJUM
Przel. Czesław Miłosz

I
To nie jest kraj dla starych ludzi. Między drzewa
Młodzi idą w uścisku, ptak leci w zieleni,
Generacje śmiertelne, a każda z nich śpiewa,
Skoki lososi, w morzach ławice makreli.
Całe lato wysławiać będą chóry ziemi
Wszystko, co jest poczęte, rodzi się, umiera.
Nikt nie dba, tą zmysłową muzyką objęty,
O intelekt i trwale jego monumenty.

II
Nędzną rzeczą jest człowiek na starość, nie więcej
Niż lachmanem wiszącym na kij, i chyba
Że dusza pieśni składać umie, kładnie w ręce,
A od cielesnych zniszczeń pieśni jej przybywa.
Tej wiedzy w żadnej szkole śpiewu nie nabędzie,
W pomnikach własnej chwały tylko ją odkrywa.
Dlatego ja morzami żeglując przybyłem
Do świętego miasta Bizancjum.

III
O mędrcy, gorejący w świętym boskim ogniu
Jak na mozaice u ścian pełnych złota,
Wyjdźcie z płomienia, co żarem was oblókł,
Nauczcie, jak mam śpiewać, podyktujcie słowa.
Przepalcie moje serce. Chore jest, pożąda,
I kiedy zwierzę z nim spętane kona,
Serce nic nie pojmuje. Zabierzcie mnie z wami
W wieczność, którą kunsztownie zmyśliliście sami.

IV
A kiedy za natury krainą już będę,
Nigdy formy z natury wziętej nie przybiore.
Jak u greckich złotników tak formę wypręde
Wplatających w emalię liść i złotą korę,
Ażeby senny Cesarz budził się ze dworem,
Albo tę, jaką w złotej wykuli gestwinie,
Żeby śpiewała panom i damom Bizancjum
O tym, co już minęło czy mija, czy minie.

Odjazd do Bizancjum. Wieża. Przekład i wstęp Czesław Miłosz (2004)

WILLIAM BUTLER YEATS
ODPLYWAJĄC DO BIZANCJUM
Przel. Stanisław Barańczak

I
Łąd, który mam za sobą, to nie kraj dla starca.
Splecione ciała młodych, drzewa pełne trel
Ptaków, którym na jedną pieśń życia nie starcza,
Wędrujące lososie, ławice makreli:
Przez całe lato huczy wrzawa bałwochwalcza
Poczęć, narodzin, zgonów. Wszyscy zapomnieli
W tej hipnotycznej zmysłów muzyce, jak wiele
Znaczy trwałość dzieł, które buduje intelekt.

II
Człowiek na starość staje się żalonym śmieciem,
Łachmanem zwisłym z żerdzi – chyba, że ma w duszy
Śpiew, który tym radośniej i głośniej się niesie,
Im bardziej glinę ciała przemijanie kruszy.
Nie w szkole wokalistyki – w ciągłym procesie
Kontemplacji pomników własnego geniuszu
Dusza ustawia sobie głos. Dlatego z krańców
Świata płynę do świętej stolicy – Bizancjum.

III
Mędrcy, którzyście dotąd w Bożym ogniu stali
Niby w centrum złocistej mozaiki na ścianie,
Wyjdźcie z świętych płomieni, spłyńcie po spirali
Tutaj – nauczcie duszę, czym ma być śpiewanie.
Niech żar wiedzy na popiół moje serce spali:
Chore od żądz, zaszyte w zwierzęce zdychanie
Ciała – nie zna tej sztuki; pozwólcie mi osiąść
W sztucznym, kunsztownym świecie, nazwanym
[wiecznością.]

IV
A gdy rzucę naturę, moją formą jawną
Nie będzie odtąd żaden kształt naturze znany:
Powrócę jako drzewko, które sztuką sławną
Greccy złotnicy kuli, aby brzęk blaszanych
Listków chronił cesarza przed sennością; albo
Ptak, na złotej gałązce zmyślnie mocowany,
Aby śpiewał w Bizancjum wielmożom i damom
O czasach, które przeszły, mijają, nastaną.

Od Chaucera do Larkina. 400 nieśmiertelnych wierszy 125 anglojęzycznych z 8 stuleci. Antologia w wyborze, przekładzie i opracowaniu Stanisława Barańczaka (1993)

WILLIAM BUTLER YEATS
ŻEGLUJĄC DO BIZANCJUM
Przel. Jolanta Kozak

I
To nie jest kraj dla starych ludzi, młodzi
W ramionach młodych, ptaki w swoich pieśniach
– Ginące pokolenia – w róż ogrodzie,
Makreli morze, łososiowa rzeka;
Ptak, ssak i ryba latem zalecają
Poczucie, które rodzi się do śmierci,
Tak uwikłane w swój zmysłowy taniec,
Pomniki myśli wiecznej mają za nic.

II
Człowiek leciwy – przedmiot wzmianki niewart,
Znoszony płaszcz na kij – póki w ręce
Nie kładnie dusza i w głos nie zaśpiewa
Za każdą łatę na ziemskiej sukience.
I nie dla lekcji śpiewu, lecz na chwałę
Pomnikom własnej swojej wspaniałości.
Dlatego żagle rozwijam i gnam tu,
Ku wieżom miasta świętego Bizancjum.

III
O, mędrcy, w święty ogień oprawieni
Jak w pozłocistą mozaikę na ścianie,
Porzućcie dla mnie święty krąg płomieni
I duszę moją natchnijcie śpiewaniem,
Pochłońcie serce moje: chucią chore
I w konającym zwierzęciu zamknięte,
Nie wie, czym jest; ja ponad serca sprzeczność
Uleczę z wami w sztuczność – czyli wieczność.

IV
Raz uwolniony z natury, już więcej
Nie przyjmę formy żyjącej istoty,
Lecz tę jedynie, którą Greków ręce
Kuly ze złota, nie szczędząc pozłoty,
By cesarz z nudów nie oddał się drzemce;
Z gałęzi złotej śpiewać będę o tym
Panom i paniom w Bizancjum krainie,
Co przeminęło, co mija, co minie.

„Przekładaniec” nr 9, jesień 2001 – zima 2002

„UNIWERSYTET JUTRA – zintegrowany program rozwoju Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu”
POWR.03.05.00-00-Z303/17

WILLIAM BUTLER YEATS
ŻEGLUJĄC DO BIZANCJUM
Przel. Bogdan Czaykowski

I
Ten kraj nie jest dla starców. Młodzi
Tu chodzą w objęciach, ptaki w drzew listowiu
– ich pokolenia śmiertelne – oddane śpiewaniu.
Kaskady pełne łososi, w morzach ławice makreli,
Ryba, ciało i ptactwo sławią tu całe lato
Co poczęte, co rodzi się i co umiera.
Schwyte w sieć muzyki zmysłów
Pomijają pomniki nieśmiertelnego umysłu.

II
Być starcem to już tylko marność,
Znoszony, postrzępiony płaszcz na kij,
Chyba że dusza kładnie w dłonie i zaśpiewa,
I głos wzniesie dla wszystkich, którzy są śmiertelni,
A szkoła śpiewu ta – to jest zgłębianie
Pomników duszy dostojęstwa,
I przeto przepłynąłem morza i przybyłem
Do Bizancjum miasta świętego.

III
Mędrcy którzy stoicie w świętych ogniach Boga
Jak w pozłacanej mozaice na murze,
Wystąpcie z świętych ogni, zatoczcicie spiralę,
Bądźcie mistrzami śpiewu mojej duszy.
Przepalcie serce; chore z upragnienia,
Uwięzione w powłoce mrącego zwierzęcia,
Ono nie wie czym jest; a mnie w arcydziełne
Artifcjum wieczności unieście.

IV
Wyzwolony z natury już nigdy nie wezmę
Nasiej cielesnej formy naturalnych rzeczy;
Lecz tylko takie jakie tworzy grecki złotnik,
Z kutego złota, złoconej emalii
Żeby oczu nie zamknął snem morzony cesarz;
Lub tego ptaka co z gałęzi złotej śpiewa
Wielmożnym damom i panom Bizancjum
O tym, co przeminęło, mija, albo będzie.

„Fraza” 2005, nr 4 (50)